Nr. 294. Smigiel, niedziela 24 grudnia 1922. Rok 32.

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 950.— mk., W agencjach miesięcznie 650 mk. Numer pojedyńczy 30 mk. niedzielny 50 mk. Telefon nr. 65 Skrzynka poczt. 13.

DZIENNIK BEZPARTYJNY dla WSZYSTKICH STANÓW

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 100 mk., w części urzędowej lub reklamowej 200 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel-Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 200363.

Pokój ludziom dobrej woli!

„Podnieś rękę, Boże Dziecię,
błogosław krainę miłą . . . .“

Adwent — to wyraz pełen uroku, a urok ten rośnie, im bliżej nadchodzi jego koniec, bo nadchodzi tam to święto, na którego wspomnienie serce żywszem poczyna bić tętnem, — święto Bożego Narodzenia! Bo też dziwnem blaskiem otoczone to święto: to uroczystość tak szczerze rodzinna jak żadna inna wśród wieńca świąt roku kościelnego! Poprzedza je owa tradycyjna pełna powagi wieczerza wigilijna, która zewsząd zbiera całą rodzinę, by podzielić się opłatkiem! A święto samo jak dziwnie i uroczo nas nastraja, w inne niejako prowadzi nas światy, w świat wspomnień i nadziei!

Myśli nasze mimowolnie biegną wstecz do wspomnień pokrytych już patyną przeszłości, dawne obrazy stają nam przed oczyma duszy naszej znowu nowem owiane życiem! Jak to było ongi? „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ Zamieszkał ten pokój między nami, jak go zapowiadały chóry anielskie na błoniach betleemskich? Toć świętem Pokoju nazwano dzień Bożego Narodzenia! Zstąpił ten pokój na ziemię? Niestety zbyt często go nam brakło! Dlaczego? „. . . a na ziemi pokój ludziom **dobrej woli!**“ Te więc **dobrej woli** widocznie nam nie stało!

Oto niejako rachunek sumienia snują się myśli nasze! Połóżmy rękę na sercu i wyznajmy tak szczerze czystą nieskalaną prawdę choć tylko wobec siebie samego tam w naszej cichej komórce, czy zawsze wszędzie okazywaliśmy tę **dobrą wolę?** Wróćmy tylko myślą do ostatniej karty naszej przeszłości, tej przeszłości prawie jeszcze teraźniejszej, i zapytajmy się, jak to bywało za czasów Sejmu Ustawodawczego? Jak tam niestety aż zbyt często tej dobrej woli za białego dnia słonecznego z latarnią Diogenesa szukać było trzeba! Jak tam jeden na drugiego powstawał, jeden drugiemu pomstował, jeden drugiemu wydzierał, jakie targi i kłótnie o rzeczy nieraz najdroższe się toczyły?

Nic przeto dziwnego, że takie targi i kłótnie doskonałości stworzyć nie mogły, pokoju zrodzić nie były wstanie, bo brakło tego wszystko ożywiającego słońca dobrej woli! Ale wspomnienia wspomnieniami! Patrzmy w przyszłość, a jakie otwierają się nam nadzieje? Zawsze to samo usłyszymy hasło: „... a pokój ludziom dobrej woli!“

Szukajmy tedy tej dobrej woli! Lecz pamiętajmy, że w ciemnościach niczego nie znajdziemy, szukajmy więc w świetle, t. zn. dobra wola będzie tam, gdzie będzie światło miłości i wyrozumienia; znajdziemy ją wtedy, gdy szukać będziemy tylko tego, co nas łączy i wiąże, gdy szukać będziemy pomostów, a nie przepaści! Czy to tak trudno? Toć wszyscy jesteśmy braćmi, bo dziećmi tej samej Matki-Ojczyzny!

Wszyscy?

Wszyscy synowie Polski, a jej synem — to Polak, więc tylko Polak Polakowi tu bratem, a Polska dla Polaków, nie dla żydów i ich trabantów! To hasłem ostatnich dni historycznych, to było nawet . . . — nie mówmy lepiej o tem, bo przy smutnych obrazach niechętnie się dłużej zatrzymujemy, a to przecież dzisiaj dzień radości i wesela, bo dzień Bożego Narodzenia!

Szukajmy tedy wszędzie tej dobrej woli we wspólnym porozumieniu, w braterskiej miłości i zgodzie, a pokój przez chóry anielskie zapowiedziany nastanie!

Szukajmy więc pomostów, by przebyć te przepaści nas dzielące; Polak w Polaku niech brata widzi, a nie-polak to wróg jego i jego Matki-Ojczyzny! Polska dla Polaków, w Polsce Polak tylko gospodarzem być może, i tylko wtedy może Polak w Polsce żyć tym upragnionym pokojem dobrej woli!

Odezwa Wojewody Poznańskiego.

Do Obywateli Województwa Poznańskiego! Powołując się na wzniosłe orędzie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego, nawołujące cały naród **do usunięcia nienawiści z życia publicznego i zbudowania jednej niepodzielnej Rzeczypospolitej silną miłością i pracą obywateli** przy braterskiem współdziałaniu wszystkich dla dobra wszystkich, poczuwam się do obowiązku zwrócenia się do obywateli naszego Województwa z usilną prośbą, ażeby gorące wezwanie pierwszego obywatela naszego Państwa odbiło się jak najserdeczniejszem echem w naszem wielkopolskiem społeczeństwie.

Wychowane w twardej doli w wiekowem zmaganiu się z przemożnym wrogiem, targającym się na największe jego świętości, potrafiło to społeczeństwo i w chwilach najcięższego prześladowania zachować praworządność i pełną równowagę ducha właśnie dzięki zgodzie i jedności, jaka w życiu publicznem łączyła wszystkie jego warstwy. Wszystkim przyświęcał jeden święty cel: **Przetrwania niewoli i odzyskania wolności. Tej to zgodzie i jedności zawdzięczamy nasz tryumf,** którego czwartą rocznicę za kilka dni z podniosłem sercem będziemy obchodzili.

Dla jedynego dziecka.

Powiastka.

Zima rozszalała się okrutnie, o jakiej nawet najstarsi ludzie nie zapamiętali. Ziemia, jak okiem dojrzeć, otulona płaszczem śnieżnym, odbijała od ciemnego tła nieba. Po polach hulał wicher, niosąc tumany śniegu, zaścielał nim drogi i ścieżyny, a mróz ostry rysował piękne kwiaty na oknach i szczypał nielitościwie każdego, ktoby się był poważył w tym czasie wyjrzeć poza zaciszne ściany izdebki. To też prawie wszyscy mieszkańcy Niwki przebywali nieomal cały dzień w izbach, a wychodził tylko ten, kogo nieodzowna potrzeba do tego zmuszała. Wieśniacy przygotowali się do świętej wilji, jaką wieczorem mieli spożyć w gronie rodzinnym, kobiety poczynały już warzyć strawę na doroczną ucztę wigilijną. Po wszystkiem znać było, że to w dzień ten była wigilja do Bożego Narodzenia.

Na końcu wsi, oddalona znacznie od reszty zabudowań, stała nędzna chata. Dach ogołocony ze słomy, przekrzywiony w stronę boru komin, ściany dziwacznie powyginane i popodpierane drągami, a mimo to przy każdym mocniejszym podmuchu wiatru zdające się grozić zawaleniem, kazałyby przypuszczać, iż chata nie była zamieszkałą, gdyby nie skąpy blask, przedzierający się z wnętrza przez zatłuszczonym papierem pozaklejane okna. Było to dowodem, że mieszkali tam ludzie.

Tak, mieszkali, a było ich troje. On wyrobnik, żyjący z pracy rąk, ona małżonka jego, złożona już rok przeszło niemocą, i pięcioletni synek, wątły i chorowity, jak jego rodzicielka.

Ojciec, Marcin Socha, usiadłszy w kącie na ławie, podparł głowę dłonią i zamyślił się głęboko. Myśli jego kłębią się i wirują w mózgu, a nie znajdując ujścia, zdają się rozsadzać mu czaszkę. Boi się spojrzeć tam, ku łożu, gdzie leży towarzyszka jego życia, goniąca tchu ostatkiem, by nie zobaczyć strasznego widoku, którego się z dniem każdym spodziewał. Od dwóch tygodni był pewny, że stan jego żony jest beznadziejny, a rozpacz biedaka powiększało jeszcze i to, że, jak się można było spodziewać, i mały Jasio nie długo przeżyje swą matulę. Wprawdzie chłopiec nie leżał ciągiem, owszem od czasu do czasu wstawał, a nawet uśmiechał się, ale z każdym dniem chudł coraz bardziej i coraz bardziej kaszlał. Wiedział Marcin, że na suchoty, na jakie chorowali żona i syn, niema lekarstwa. To też siedział milczący i oczekiwał ze strachem tej chwili, jaka przyjść miała, jaka przyjść lada chwilę mogła.

Wtem coś poruszyło się na barłogu. Marcin zerwał się na równe nogi. Lecz nie, to jeszcze nie koniec! Marcinowa spała, oddychając ciężko, a jedyny mały Jasio podniósł się na barłogu. Dojrzał ojca.

— „Tatusiu! — wyszeptał. — Prawda, że to dziś wilja?

— Tak, kochanie, odrzekł stary i łza zakręciła się mu w oku na myśl, że tym dwojgu chorym nic nie będzie mógł dać lepszego do zjedzenia, oprócz czarnego chleba.

— A dlaczego tu tak zimno i ciemno — szczebiotał Jaś dalej. Dlaczego, tatusiu, niema tego roku choinki?

Na odgłos rozmowy chora przebudziła się i zasłyszała ostatnie pytanie chłopca. Z trudem podniosła rękę i pogładziła nią jasne włoski Jasia. A było w tym ruchu coś tak bolesnego, że stary do krwi zagryzł wargi zębami, żeby nie wybuchnąć głośnym płaczem.

— Tato, ja chcę choinki... Wszystkie chłopaki mają dziś choinkę... i piernika mają... i chleb mają... Mnie się jeść chce, tato!

Stary przez chwilę popatrzył obłędnie, rozgniótł kułakiem łzę, cisnącą się do oczu, a podszedłszy do stołu, podał malcowi kawałek czerstwego chleba. Poczem westchnął głęboko i chwyciwszy siekierę, wolno wyszedł z izby.

Przed chatą postał chwilę, jakby się namyślał, co ma robić, poczem szybko skierował swe kroki ku leśniczówce. Wprawdzie nie wiele sobie obiecywał po swej wizycie u leśniczego, który był znany, jako człowiek nieużyty, postanowił jednak pójść i poprosić go, aby mu pozwolił ściąć, choćby maleńką jodełeczkę dla chorego jedynaka. Do leśniczówki, stojącej na skraju lasu, było szmat drogi. Marcin brodził po głębokim śniegu, sięgającym często powyżej kolan, a gdy się zmęczył odpoczywał chwilę, aby znów potem iść dalej.

Spocony, a obmarznięty dotarł wreszcie do leśniczówki. Niestety, nie zastał nikogo. Nie wiedział, co począć: czy wracać do domu bez niczego, czy też bez wiedzy leśniczego ściąć choinkę i zanieść ją Jasiowi.

Miłość rodzicielska przemogła w końcu i Marcin zapuścił się w głąb lasu. Szedł jednak ciągle naprzód, zapomniawszy, poco tu przyszedł. Szedł dopóki przybrana śniegiem gałąź nie zrosiła mu rozpalonej twarzy. Wówczas dopiero przystanął, a rozglądnąwszy się wokoło, wyciągnął siekierę za pasa i ściął najbliższą siebie jodełkę.

Schylił się, by ją podjąć, gdy nagle począł na kołnierzu czyjąś rękę, a gruby głos zahuczał mu nad uchem:

— Mam cię nareszcie, ptaszku. Pokaż no gębę, pokaż... A to ty Marcinie? To ty się nataki proceder bierzesz? Zapłacisz ty mi teraz za wszystkie choiny, skradzione w tym tygodniu i za te nieprzyjemności, jakie miałem od dziedzica. Ty, złodzieju, bestjo, to ty się nie wstydzisz kraść?...

Marcin poznał odrazu leśniczego, bo któżby go nie znał! Obawiano się go okrutnie, bo srogi był i bezlitośny i za byle gałązkę żandarmom oddawał.

A leśniczy grzmiał dalej:

— Zapłacisz ty mi, bratku, zapłacisz. W dybki okuć każę... A potem kryminał, złodziejska duszo... Będziesz miał święta i spokojne i wesołe... A teraz wiesz, czem to pachnie?...

A Marcinowi stanęło nagle przed oczyma to, bo mówił leśniczy. Zatrząsł się z trwogi... Boć przecie żona chora... dziecko... Sami... głodni... Jezu!...

Więc nachylił się do ręki leśnicznego i jął bełkotać:

— Wielmożny panie, wielmożny panie... Ja byłem na leśniczówce prosić, ale nie zastałem w domu.... A tu Jasiek tak koniecznie... Wielmożny panie, to przecież nie na sprzedaż... Wilja... Jasiek choinki chciał... głodny... nędza,... więc ja jeno dla Jaśka...

— Baj baju, bratku! — oburzył się leśniczy. — Myślisz, że ci uwierzę, a jakże. Powiedz lepiej odrazu, ileś choin nakradł i ile za nie w mieście dostałeś? Nie! bratku, kryminał... Nic nie pomoże!...

Na to starego chwyciła rozpacz, oczy mu przesłoniła mgła. Wycharknął coś, co do dźwięku mowy ludzkiej było niepodobne, chwycił leżącą na ziemi siekierę i z rozmachem spuścił ją na głowę leśniczego.

Jasiek nie doczekał się nietylko choinki, ale i powrotu ojca, który jeszcze tego samego dnia oddał się dobrowolnie w ręce żandarmów.

A gdy staliśmy się panami swoich losów i ziściły się marzenia i dążenia całych, mniej od nas szczęśliwych pokoleń, obowiązkiem naszym świętym jest zachować te cnoty, które umożliwiły nam przetrwanie, aby w wolnej Polsce w zgodzie i jedności jak bracia z braćmi budować szczęście wszystkich jej synów. W życiu publicznem mogą nas dzielić przekonania, ale walka o nie nie powinna przybierać cech złości i nienawiści, nie powinna się przeradzać w partyjne rozwydrzenie, doprowadzające do form i sposobów, wykraczających poza dozwoloną miarę między synami jednej Matki.

Znając dokładnie społeczeństwo wielkopolskie z którego wyrosłem i wśród którego się wychowałem, mam najgłębsze przekonanie, że życie publiczne w niem toczyć się będzie i nadal po dawnych wypróbowanych drogach praworządności i wzajemnego poszanowania, ku czemu zasłużona w walkach o nasze nieprzedawnione prawa prasa wielkopolska walne może i powinna położyć zasługi dla dobra powszechnej sprawy. Niechaj pieśń anielska, która w tych dniach rozbrzmiewać będzie po całej naszej ziemi, najtkliwsze w sercach miljonów Polaków budząc uczucie, przyniesie rzeczywisty pokój wszystkim Polakom dobrej woli. Poznań, 22. grudnia 1922 r. Wojewoda Poznański Celichowski.

Konferencja prasowa.

Min. spraw zagr. pan Skrzyński, zaprosił przedstawicieli pism warszawskich, aby nawiązać bliższe stosunki z prasą, którą — jak zaznaczył — uważa za wysoce poważny czynnik w życiu państwowem. W rozmowie, jaka się wywiązała, min. Skrzyński powiedział przy sposobności kilka uwag na temat nastroju, jaki wskutek wstrząsającego wrażenia wytworzył się zagranicą.

Dziś, gdy zawarła się płyta na grobowcu śp. Narutowicza, minister pragnąłby, aby zamknął się raz na zawsze ten rozdział w historji naszej, który wypełniły walki partyjne i aby nie pozostało po nim nic, prócz doświadczenia. Przemówienia pp. Marszałków Sejmu i Senatu dają potężny wyraz tej właśnie nadziei moralnej. Jeśli te słowa znajdą posłuch w całej opinji, wejdziemy okres odrodzenia.

Dziś opinja zagranicy pyta, czy znajdziemy w sobie dość siły twórczej, czy też popadniemy w dawną anarchję. Jedyną odpowiedzią z naszej strony musi być czyn, zwiastunem tego czynu dla opinji zagranicy są pewne czynniki narodowe, które wykazano w okresie krytycznym.

Spokój, rozwaga i przejawy rozumu stanu w całem społeczeństwie, które umożliwiły rządowi przeprowadzenie w szybkiem tempie ważnych aktów państwowych, wywarły niewątpliwie bardzo dobre wrażenia zagranicą.

Nasze choroby społeczne.

Niesłychanie ciekawy i na czasie referat wygłosił na zebraniu dyskusyjnem Klubu inteligencji w Warszawie prof. Ludwik Kulczycki, na temat: „Stronnictwa i partje polityczne na Zachodzie i u nas“.

Stronnictwa nasze, według słów prof. Kulczyckiego, cechują: przesadna klasowość, niezdolność do kompromisów, wybujały radykalizm.

Przesadna klasowość wytworzyła się wskutek specjalnej struktury naszego społeczeństwa, różniącej się od struktury innych społeczeństw, mianowicie, brak był u nas stanu średniego, który dawał rozmach innym społeczeństwom. Nie było u nas pośredniego ogniwa między warstwami wyższemi i niższemi, pozostałości zatem stanowe przetrwały u nas dłużej, niż gdzieindziej.

Pierwsza szersza akcja na wsi była rozwinięta przez socjalistów, którzy nadali organizacjom chłopskim charakter wybitnie klasowy. Akcja w tym kierunku rozwijała się u nas w sposób podobny, jak na Wschodzie. Im dalej na Zachód, tem mniej organizacje chłopskie miały klasowy charakter.

Niezdolność do kompromisów jest wynikiem specjalnych warunków, w jakich tworzyły się u nas partje polityczne, zarówno w okresie niewoli, jak następnie podczas wojny.

Podział na partje podczas wojny zastosowany do czasowych konjunktur politycznych, nie ma obecnie znaczenia realnego, a jednak ciąży poważnie na stosunkach wzajemnych i utrudnia kojarzenie się stronnictw. Na tem tle powstał u nas chaos w życiu politycznem, utrudniający, między innemi, wytworzenie większości w sejmie.

Wybujały radykalizm ma swe źródło w tem, iż stronnictwa socjalistyczne zabarwiły swym radykalizmem inne stronnictwa, a między innemi, organizacje chłopskie.

Reforma rolna jest postawiona wadliwie. Przy uchwaleniu jej nie liczono się z tem, że ziemi jest za mało dla obdzielenia wszystkich bezrolnych.

Radykalizm nasz ma swe źródło we wpływach ze Wschodu. Bolszewizm wytworzył w szerszych warstwach nastrój psychiczny, iż jesteśmy w przededniu radykalnych zmian w ustroju społecznym.

Należy się spodziewać, iż po upadku bolszewizmu, czy prędzej, czy później musi nastąpić, nastrój ten gruntownie się zmieni. Zresztą już obecnie daje się zauważyć pewne otrzeźwienie w szerszych warstwach społeczeństwa.

Pogrzeb śp. prezyd. Narutowicza.

W piątek o godzinie 7. wiecz. odprawił ks. biskup polowy Gall modły przy zwłokach zmarłego Prezydenta dla najbliższej rodziny, poczem przeniesiono trumnę do podziemi Katedry św. Jana, gdzie spocznie obok trumny Anny Gonzagi, córki Jana Kazimierza i obok trumny Arcybiskupa Popiela. Na trumnie znajduje się duży laurowy wieniec od Prezydenta Wojciechowskiego. Od godz. 8 wiecz. poczęto składać inne wieńce; liczba ich wynosi dotychczas 118.

Warszawa, 22. 12. (Pat.) Dzisiaj 22. grudnia o godz. 10 rano w katedrze św. Jana zajęli wyznaczone miejsca: Rząd z prezesem Rady Ministrów korpus dyplomatyczny w komplecie, Sejm i Senat z Marszałkami na czele, generalicja oraz liczne delegacje wojewódzkie, samorządowe, wyższych uczelni oraz organizacyj i instytucyj społecznych. Za trumną śp. Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza zgromadziła się jego najbliższa rodzina oraz członkowie domu Prezydenta Rzeczypospolitej.

O godz. 10.15 przybył prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski, powitany przy wejściu do katedry przez duchowieństwo i przeprowadzony przez nie do wielkiego ołtarza. Ks. kardynał metropolita arcb. Aleksander Kakowski w asyście kapituły i pełnej asysty kleru odprowił żałobną mszę św. Die atitus za zmarłego prezydenta Rzeczypospolitej. Po tem wygłosił kazanie pogrzebowe ks. prałat Szlagowski.

Po kazaniu kondukt żałobny odszedł do katakomb i ks. kard. metropolita Aleksander Kakowski odmówił modły objęte rytuałem. Po skończeniu modłów orszak żałobny ruszył ku katakombom. Trumnę ze zwłokami zmarłego Prezydenta nieśli na barkach ministrowie i generalicja. Ks. kard. Kakowski odśpiewał ostatnie Requiem i posypał trumnę grudkami ziemi, a miejscowy proboszcz wprowadził ją do podziemi katedry św. Jana. W tym momencie artylerja oddała 101 strzałów. Na tem ceremonje pogrzebania zwłok śp. Gabrjela Narutowicza, pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zostały ukończone.

Wezwanie do łaski.

Nuże, pragnący do zdroja!
Nuże, łaknący do chleba!
Pociesz się, rzeszo ty moja!
Bierzcie, co komu potrzeba.

Przecz się frasujesz mój ludu?
W pracy niszczejesz o głodzie?
Zaniechaj smutku i trudu,
Rozraduj się mój narodzie!

Słuchaj mię: Pan cię przybierze,
W zbawienia chwałę i blaski!
Z tobą uczyni przymierze,
Na ciebie zleje swe łaski!

Jeno szukajcie Go pilnie,
A Pan nie będzie zdaleka;
Wzywaj go ludu usilnie,
Póki jest blisko i czeka.

Niech się nawrócą grzeszący!
Pokutny niech nie rozpacza!
Oto nasz Pan miłujący,
On, co skruszonym przebacza!

Pan mówi: „Z myśli waszemi,
Wy nie równajcie dróg Boga!
Jak wyższe niebo od ziemi,
Wyższa myśl moja i droga.

Jak deszcze, gdy spadną z chmury
Na spiekłe słońcem zagony, —
Krople nie wrócą do góry
Lecz ziemię użyźnią w plony, —

Tak moje gdy padnie słowo
Naprożno do mnie nie wróci,
Orzeźwi suszę wiewą
Narody świata ocuci“.

Pan mówi: Wyjdziesz w weselu.
Ludu mój, wrócisz w pokoju,
Rychło ty dojdziesz do celu
Po długim boju i znoju“.

Pan cię powróci do chwały —
Błogo ci będzie i jasno!
Góry ci będą śpiewały,
Drzewa rękami poklasną.

Ciernie wyrosną na jodły —
W mirt się przemienią burzany,
Ludu! Do Pana wznoś modły!
Zbawi cię Pan nasz nad Pany.

Adam Pajgert.

Odparcie oszczerstw na gen. Hallera.

Od Zarządu Głównego Związku Hallerczyków nadeszło następujące pismo:

W jednym z najboleśniejszych momentów dziejowych padł szereg potwornych oszczerstw przeciw honorowemu przewodniczącemu naszego Związku Jen. Józefowi Hallerowi. Sprawę przeciw oszczercom Jen. Józef Haller oddał Sądowi Marszałkowskiemu oraz Sądom Państwowym.

Czyny Jen. Józefa Hallera należą do historji, która je oświetli nie w poezji legendy, lecz w potędze niezłomnych i obfitujących w skutki faktów.

Blasku tych czynów niezdolna zaćmić zawiść i fanatyzm partyjny.

Józef Haller, rycerz i obywatel bez skazy, był i pozostanie dla nas symbolem walki przeciw każdemu zaborcy, któryby śmiał naruszyć wolność i całość Rzeczypospolitej.

Jenerał Józef Haller, który potrafił nawet u wrogów Polski wzbudzić lęk i szacunek zogniskował w sobie tyle szlachetnych wysiłków narodu i tyle jego najczystszych porywów, iż targnięcie się na cześć Jego odczuwamy jako krzywdę wyrządzoną honorowi imienia polskiego.

Złączeni szczytną hallerowską ideą, trwać będziemy niezłomnie w szarej codziennej pracy pod hasłem „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały“, a przekonań naszych nie zamąci zgiełk walk partyjnych. Miłość zaś i cześć, którą każdy Halleryczyk dla swego wodza żywi, tem silniejsza zostanie.

Za Zarząd Główny Związku Hallerczyków Rzpltej: Edward Castellaz, M. Dienstl-Dąbrowa, Wacław Bańkowski, Juljusz German, Bronisław Karwowski, Kazimierz Rumsza, Tadeusz Samulski

15 ojców bez dziecka.

Zabawną historyjkę opowiada stary sędzia w „Sya Dagligt Allehanda“ w Szwecji. Jednego wieczora przyszedł do niego młody oficer i pokazał mu list od znajomej panienki, która mu pisze, że..., i że z tej przyczyny rodzice jej się wyrzekli i żeby na miłość boską przysłał kilkaset koron. Sędzia przypomniał sobie, że już kilkakrotnie widywał podobne listy. Przeszukał swoje akta i znalazł rzeczywiście kilka takich listów, pisanych tem samem pismem, lecz do rozmaitych oficerów garnizonu a zawsze podpisanych innem imieniem. Wszyscy, ktorzy dostali te listy, płacili bez gadania, by uniknąć przykrego rozgłosu. Listy były pisane tak dwuznacznie, nie określając ani miejsca ani czasu, że każdy odbiorca mniej więcej do jakiegoś grzeszku się poczuwał. Owa młoda panna stawiała się zawsze mocno zawoalowana na wyznaczonem rendez-vous, odbierała wymienioną w liście sumę i więcej o niej słychać nie było. Sędziemu udało się znaleźć aż 15 ojców dla tego jedynego dziecka. Tylko dziecka samego nie można było odszukać,

W końcu udało się stwierdzić adres pomysłowej damy, ale niestety za późno. Ptaszek ulotnił się do Ameryki. Jak jej gospodyni opowiadała, pomysłowa dama otrzymała niedawno list narzeczonego z Ameryki z wezwaniem do przyjazdu. Podsłuchawszy w lecie różne schadzki oficerów miejscowych w jesieni zebrała sówite grzywny za przygody, które inne panienki z nimi miały i wyjechała, wioząc narzeczonemu do Ameryki sprytnie zdobyty posag.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: Adam i Ewy
Jutro: Boże Narodzenie
Wschód słońca 8,08, zachód 15,39.
Długość dnia 8,35, Przybyło 0,02.

Z opłatkiem. Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt“.

„Cześć Sztuce!“ Przed dwoma miesiącami założono w Śmiglu „Towarzystwo Miłośników Sceny“, które po żmudnej swej pracy rozpocznie obecnie w zimowym sezonie szereg występów z bogatym w literaturze polskiej repertuarem.

Na pierwsze przedstawienie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 31 grudnia wysuwa Zarząd Tow. Miłośników Sceny klasyczną komedję największego komedjopisarza w Polsce hr. Aleksandra Fredry pt.: „Zemsta“ komedję w 4 aktach a 5-ciu odsłonach.

Kto z szan. Czytelników nie zna „Zemstę“ Fredry niech nie żałuje grosza i przybędzie na to artystyczne przedstawienie, gdzie ubawi się serdecznie i odniesie pełne zadowolenie. Nowe, piękne i imponujące dekoracje pędzla artysty malarza Wopińskiego oraz wspaniałe polskie kostjumy dopełnią niebywałego dotąd uroku.

Następnem przedstawieniem po „Zemście“ będzie dramat St. Zeromskiego pt.: „Ponad śnieg“. Próby z tej sztuki rozpoczną się zaraz po świętach.

Składki i pokwitowania P. Ksawery Speichert, dziedzic St. Popowa ofiarował na bezpłatnią kuchnię dla biednych miasta Śmigla 100.000 mk.

10.000 mk. złożyli na ociemniałych żołnierzy z okazji egzaminu uczniowie budowlani: Błaszkowski, Konieczny, Krupka i Kamiński. P. Łukomska, przewodn. Tow. Czerw. Krzyża.

10.000 mk. złożył na cele Związku Inwalidów o naszej redakcji administrator majętności Goździehowo p. Jan Ciesielski.

Na Skarb Państwa. „Przegl. Wiecz.“ podaje, że huta państwowa w Strzybnicy na polskim G. Śląsku nadesłała do oddziału katowickiego P. K. K. P. bezpłatnie 637 kg,

srebra w sztabach dla skarbu narodowego z polecenia Min. przemysłu i handlu.

Przejechany przez pociąg. W Gronowie przejechany został przez pociąg dążący z Krotoszyna do Leszna niejaki Rauhut z Wilkowa. R. przypuszczalnie w nietrzeźwym stanie położył się na szyny, aby się przespać i zgotował tym sposobem sam sobie tragiczny koniec.

Znalezione zwłoki. W szopie gościńca w Radomicku znaleziono zwłoki gorzelanego Sieradzkiego. S. nie miał stałego miejsca zamieszkania; — śmierć nastąpiła skutkiem zatrucia alkoholem.

Farbowany las. Dotychczas farbowano kwiaty ścięte a nawet rosnące. Zwłaszcza hortensje przez domieszkę witrjolu żelaza do ziemi nabierały mocnej niebieskiej, zresztą im niewłaściwej barwy. Teraz w Niemczech w lesie bukowym koło miasta Uslar poczyniono próby, celem farbowania całych drzew, które w razie powodzenia eksperymentu znajdą zastosowanie w przemyśle stolarskim. Proces farbowania drzew w lesie, którego liście z daleka mienią się już czerwono i niebiesko, jest dość prosty. Na każdym drzewie umieszczone jest naczynie z farbą, którą zapomocą gumowej rury doprowadza się do korzeni, przy równoczesnem zastosowaniu prądu elektrycznego. Zafarbowanie pnia wysokiego na 30 metrów zajmuje cztery tygodnie. Po upływie tego czasu drzewo zamiera.

Posłowie żydowscy. Sędzia pokoju 1-go okręgu w Łodzi nakazem karnym skazał radnego miasta Łodzi i posła na Sejm Jakóba Münzberga za bójkę i zakłócenie spokoju publicznego, wywołane ku zgorszeniu przechodniów na ulicy, na 10 tysięcy marek grzywny. Drugi poseł żydowski z Województwa Łódzkiego, Moszek Lejbu Hellmann, niedawno skompromitował się w Warszawie przez niedozwolone operacje manufakturą. Sprawę tę omawiano bardzo żywo w prasie żydowskiej.

Podwyższenie taryfy telefonicznej. Od 1 stycznia 1923 r. podwyższone będą opłaty abonamentowe, od 15. 12 br. rozmowy telefoniczne międzymiastowe jak następuje:

Za abonament w sieciach telefonicznych do 50 abonentów 24 tys. mk., od 51 do 100 abonentów 40 tys. mk., od 101 do 200 abonentów 44 tys. mk., od 201 do 500 abonentów 50 tys. mk., od 501 do 1000 abonentów 56 tys. mk., od 1001 do 5000 abonentów 60 tys. mk., od 5001 do 20000 abonentów 64 tys. mk.

Opłata za jednostkę 3 min. rozmowy międzymiastowej wynosi: na odległość do 25 klm. 400 mk., do 50 klm. 800 mk., do 100 klm. 1.200 mk. i za dalsze 100 klm. 600 mk. za rozmowy pilne pobiera się opłatę potrójną.

Telegramy.

Strach ma wielkie oczy!

Warszawa, 23. 12. Bolszewicka moskiewska „Prawda“ rozpisuje się o rzekomej organizacji faszystów w Polsce. Zwraca uwagę na propagandę „Rozwoju“ który działa wybitnie w Galicji Wschodniej przy pomocy zdemobilizowanych oficerów. W Poznaniu istnieje według „Prawdy“ „Towarzystwo Utrzym. Porz. Publ.“, którego celem jest zwalczanie z bronią w ręku strajków rolnych i ochrona zgromadzeń. Na czele towarzystwa stoją byli oficerowie. Na Górnym Śląsku ma według „Prawdy“ działać „Obrona Kraju“. Wkrótce według bolszewików ma powstać w Polsce ogólna organizacja faszystów, która w swoim programie będzie miała zadanie o charakterze międzynarodowym. Zatem przeciwko faszystom występują „już“ komuniści w Berlinie, Moskwie oraz — lewica w Warszawie.

Sądy doraźne w Warszawie.

Warszawa, 22. 12. (Pat.) Na murach miasta ukazało się rozporządzenie min. spraw wewn. gen. dywizji Sikorskiego o wprowadzeniu w mieście stoł. Warszawie sądów doraźnych. Rozporządzenie wylicza szereg przestępstw, podległych jurysdykcji sądów doraźnych. Za przewinienia cięższe przewidziana jest kara śmierci, za lżejsze kara ciężkiego więzienia bezterminowego, lub też na okres nie mniejszy, niż 8 lat.

Nasza granica z Niemcami.

Warszawa, 22. 12. Linja graniczna na prawym brzegu Wisły między Polską a Niemcami, dnia 27. 8. 1921 ustalona, staje się z dniem 20 bm. istotną granicą, bowiem w dniu tym zawarta została konwencja polsko-niemiecka, po której wyjściu w życie Traktat Wersalski zezwala na otwarcie tej granicy.

Walka z bandytami.

Warszawa, 22. 12. (Pat.) W dniu 100 bm. funkcjonarjusze komendy powiatowej policji państwowej w Łunińcu zaskoczyli kryjówkę bandy Sztabowca. W czasie walki z nią zastrzelono bandytów Klimę, Szaradę, Mikołaja, Nowaka, Czelankę oraz raniono ciężko herszta bandy Konrada Sztabowca i Jana Dudlanina. W ten sposób groźna banda Sztabowca, która w ostatnich czasach dokonała całego szeregu napadów w powiecie łuninieckim, została ostatecznie zlikwidowana.

Transport koron złotych.

Warszawa, 21. 12. (A. W.) Dziś rano nadeszedł z Wiednia do P. K. K. P. transport 7.300.000 koron złotych, co równa się około 24 miljardom polskim według wartości kursowej. Złoto to jest pokryciem za korony papierowe, będące w posiadaniu skarbu polskiego, a oddane w swoim czasie do Banku austro-węgierskiego dla utrzymania udziału Polski w odpowiednim stosunku do rezerwy złota.

Po żydowsku!

Kowno, 21 12. (Pat.) Wedle doniesienia „Echa Kowieńskiego“ żydzi zamierzają zmienić dotychczasową orjentację polityczną, opartą na solidarności z Polakami a zwróconą przeciw rządowi litewskiemu. Na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu litewskiego żydzi mają wziąć z powrotem udział w obradach a wzamian za to otrzymają min. spraw żydowskich. Organem dopełniającym tego Ministerstwa ma być żydowska rada narodowa. Chrześcijańska demokracja wysunie kwestję żydowską w powyższym duchu na najbl. posiedzeniu Sejmu Kow.

Modły Ojca św. za Polską.

Rzym, 21. 12. (Pat.) Ojciec św. za pośrednictwem marszałka dworu zawiadomił pos. Skrzyńskiego, że odprawi modły za duszę zmarłego prezydenta, za spokój w Polsce i na intencję szczęśliwego wyniku nowych wyborów.

Oszczędności niemieckie.

Berlin, 22. 12. (A. W.) Administracja kolei Rzeszy zamierza do 31 marca przyszłego roku przeprowadzić redukcję personelu kolejowego na wielką skalę. Usuniętych ma być 5 tysięcy pracowników warsztatowych, w tem 2500 uczniów, którzy już ukończyli czas nauki. Nadto otrzyma wypowiedzenie 20 tys. urzędników i robotników.

Komedje niemieckie.

Berlin, 22. 12. (A. W.) Niemiecki urząd spraw zagran. otrzymał rzekomy protest ludności 5 wiosek nad Wisłą, przejętych ostatnio przez władze polskie. Urząd zamierza skierować ten protest do Rady Ambasadorów. (Przypominamy, że w swoim czasie przybyła do Gdańska „delegacja“ tych 5 wiosek i oświadczyła uroczyście, że „cała“ ludność nie dopuści do tego, aby ją „oderwano“ od Niemiec).

Obieg banknotów niemieckich.

Berlin, 22. 12. (A. W.) Obieg banknotów Rzeszy wzrósł w tygodniu od 8—15 bm. o sumę rekordową 123.31 miljardów na ogólną sumę 970.202.013.000 mk. niem.

Ententa a Niemcy.

Londyn, 21. 12. (A. W.) „Manchester Guardian“ donosi, że podobno między sprzymierzonymi doszło do porozumienia na następujących warunkach: 1. Niemcy otrzymają 2-letnie moratorjum, ale zgodzą się na kontrolę ze strony Ententy, 2. Niemcy muszą się zobowiązać do przeprowadzenia reform, które sprzymierzeni uważają za niezbędne. 3. Niemcy zaciągną wewnętrzną pożyczkę złotą, która ma być użyta na stabilizację marki niemieckiej. 4. Niemcy zgodzą się na sekwestr państwowych kopalń, domen i lasów na terenie okupowanym i na sekwestr ceł, Francja zaś zrezygnuje za to z okupacji Ruhry.

Requiem w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 21. 12. (Pat.) W środę w katedrze św. Ducha odprawiona została msza żałobna za spokój duszy śp. pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Modły celebrował delegat apostolski, Msrg. Marmaggi. Na nabożeństwie obecni byii: Przedstawiciel Kalifa, Riffat Pasza ze świtą, wszyscy wysocy komisarze, korpus dyplomatyczny w komplecie, dowódcy wojsk okupacyjnych, admirałowie eskadr oraz wiele osobistości ze świata tureckiego i kolonji polskiej. Po mszy św. wszyscy składali kondolencje min. Baranowskiemu. Na wiadomość o zgonie Prezydenta poselstwo oraz wszystkie statki eskadry sojuszniczej opuściły flagi na znak żałoby.

Wesoły kącik.

Dobre wyrachowanie.

— Jakie imię dajecie dziecku.

— Cyrjak, kochany kumie.

— A skądże wam do głowy przyszło takie rzadkie imię?

— Ja umyślnie w kalendarzu takiego szukałem. Taki Patron najlepszy, bo ma mało ludzi pod swoją opieką, to lepiej malca dopilnuje.

* * *

Jak to młody.

— Co słychać z pańskim synem?

— Leczy się.

— U kogo?

— U specjalisty.

— Co mu się stało?

— Nic wielkiego. Jak to młody, wziął niedawno ślub cywilny, a teraz leży chory.

* * *

W szkole.

Nauczyciel: Srulu, jeżeli ktoś u twego ojca pożyczy 200 mk. a potem odda 100, to ile mu jeszcze będzie winien?

Uczeń: 200.

Nauczyciel: Jakto? Ty nie znasz rachunków.

Uczeń: Ale ja mego tate znam.

* * *

Pech.

— Łaskawy dobrodzieju! opatrz nieszczęsnego kaleką...

— Co do djabła! Niedawno byliście ślepym, teraz znowu kulawym, a jutro może będziecie bez ręki.

— A widzi pan: ma pan najlepszy dowód, jak mnie pech prześladuje, akurat musiałem właśnie na pana natrafić.

* * *

Zmarnowany.

— I znowu nasz chłopak przyniósł dwójki na cenzurze!...

— Ha, widzę że z niego już żadnej pociechy nie będzie.

Gdy dorośnie, niechaj sobie zostanie posłem.

* * *

Zapomniała.

— Służąca: Dziękuję za służbę, przy zgodzie mówiła pani o czworga dzieci, tymczasem jest siedmioro.

— Pani: A niechże Cię! O tych trojga najmłodszych na śmierć zapomniałam!

* * *

Giełda warszawska.

Warszawa, 22. 12. godz. 9 min. 15 Dolary St. Zjedn. 17.500. Funty angielskie 80.600. Franki francuskie 1.300. Franki belgijskie 1.190. Rubel złoty 9.700. Rubel srebrny 5.500. Marka niem. wypł. 2,72. Korona czeska 510. Korona austrjacka $26^1/_2$. Bilon 2.500. Tendencja słaba.

Warszawa, 22. 12. godz. 11. Dolary 17.600. Marki niem. wypł. 2,80. Tendencja ustalona.

Giełda gdańska.

Gdańsk, 22. 12. godz. 9 min 45. Dolary St. Zj. 6.400—6.600. Marka polska got. $37^1/_2$. Marka polska wypł. $36^1/_2$. Tendencja nie wyraźna.

Gdańsk, 22. 12. godz. 11. Dolary 6.500. Marka polska gotówka $34^1/_4$, wypł $36^7/_8$—$37^1/_8$.

Jak wygładzają nas żydzi.

Według notowań Rzeźni Miejskiej w Poznaniu spędzono wczoraj na targ świń 635, prosiąt nic.

Dnia 15 b. m. spędzono świń 205, prosiąt 266, d. 13 zaś świń 1.164.

Spęd świń w porównaniu z poprzednim tygodniu spadł znacznie, mimo okresu przedświątecznego. W parę ze zmniejszoną podażą idzie zwyżka cen nierogacizny. I tak d. 13 b. m. za 100 kg. żywej wagi płacono zależnie od klasy 190.000 do 230.000, d. 20 b. m. zaś od 220.000 do 250.000 mk.

Jak dowiadujemy się z kół kompetentnych powodem tak znacznej zniżki podaży nierogacizny są Żydzi z Kongresówki, którzy w tym czasie wykupili na prowincji sporo świń, które wywożą przeważnie na Śląsk. Towar ten załadowują wprost na stacjach pomniejszych i odsyłają na miejsce przeznaczenia. Żydzi rzadko występują w tym wypadku pod firmą własną, posługując się zazwyczaj figurami podstawionemi, do czego niestety dają się uważyć niektóre jednostki z pomiędzy drobnych handlarzy. Do niedawna jeszcze Żydzi stronili od handlu tym trefnym towarem, obecnie porzucili dawne skrupuły i na tem również polu zaczęli konkurować z gojami. Niestety, idą im w tem na rękę także chrześcijanie, którzy dla małego zysku poddają w ten sposób dobrowolnie szyję pod jarzmo żydowskie.

Targ Rzeźni miejskiej w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie komisji targowej.

W piątek, 22. grudnia 1922 spędzono:

2 wółów, 30 buhaji, 49 krów i jałówek, 95 cieląt, 62 prosiąt 298 tuczników, 18 owiec, 7 kóz.

Za:	Płacono za 100 kg. żywej wagi: I. kl. marek	II. kl. marek	III. kl. marek
Bydło	120000-	100000-	—
Cielęta	130000-130000	—	—
Tuczniki . . .	270000-272000	260000-264000	—
Owce	—	—	—

Prosięta za parę 120000—122000.
Przebieg targu: ożywiony.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.

Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3

Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.

Obwieszczenie.

W rejestrze handlowym tut. sądu w oddziale A pod nr. 35 zapisano dzisiaj przy firmie Paweł Rudolf w Śmiglu, że firma została wykreślona.

Śmigiel, dnia 18 grudnia 1922 r.

Sąd Powiatowy.

Nowozałożone Tow. Miłośników Sceny w ŚMIGLU odegra

w niedzielę dnia 31 grudnia 1922
(w wieczór Sylwestrowy)
na sali strzeleckiej
klasyczną arcyzabawną komedję hr. Aleksandra Fredry pt.:

„ZEMSTA"

w 4 aktach a 5 odsłonach.

OSOBY:

Cześnik Raptusiewicz	Klara jego synowica
Rejent Miczek	Wacław, syn Rejenta
Papkin	Podstolina
Dyndalski, Śmigalski, Perełka	dworzanie Cześnika
Murarz I Murarz II	Pachołki, hajduki, goście

Rzecz dzieje się z początkiem XVIII wieku.

Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczorem.

Ceny miejsc: Rezerwowe **2500** mk., I-rzędne **1500** mk., II-rzędne **1000** mk., wstęp na salę **500** mk.

Bilety wcześniej do nabycia u pp.: Stachowiaka i Abta.

Nowe dekoracje pędzla artysty-malarza p. Wopińskiego.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

W czwartek, dnia 28 bm.

o godzinie 11 przedpołudniem
odbędzie się

publiczna licytacja

rozmaitych sprzężytów i żywego inwentarza.
Przysieka Stara. Szkoła.

Obwieszczenie!

W sobotę, dnia 30. grudnia
o godz. 9-tej przed południem
odbędzie się
w starym Bojanowie

przymusowa licytacja

jedn. dubeltówki, jedn. wiatrówki, jednego lustra i jedn. maszyny do szycia (Singer),
które sprzedawane będą za gotówką najwięcej dającemu.

Miejsce sprzedaży przed domem p. Sołtysa.

Śmigiel, dnia 23 grudnia 1922 r.
Rykaczewski, kom. sąd. w Śmiglu.

Niniejszem podaję do ogólnej wiadomości, iż z powodu rozpoczętych prac około odnowienia lokali

Restauracja dworcowa

i pokoje gościnne
na krótki czas będą zamknięte.

Józef Adam, właściciel. X. Kunze, dzierżawca.

Licytacja drzewa

Dnia 28-go grudnia
o godz. 10-tej przedpołudniem
będzie sprzedawane
w drodze publicznej licytacji 400 metr. pieńków łupanych i 120 kupek gałęzi.
Zbiórka w lokalu p. **Furmanka**
Biała-Wieś pow. Grodzisk.

Osiedliłam się jako

akuszerka

w St. Bojanowie
Adamczak.

Ogłoszenie.

Podaję, że Komisja leszczyńska wybrała mego ogiera kasztana Filipa jako zdolnego do pokrywania klaczy obcych.

JAN LIPOWY, gosp.
w Bukówcu - Górnym.

KADZIDŁO - KREDĘ -

w kawałkach
poleca
Perfum. Warszawska,
Edward Przybyłowicz
Śmigiel.

:Pierniki:

kostrzyńskie, toruńskie i warszawskie
poleca
M. Stachowiak.

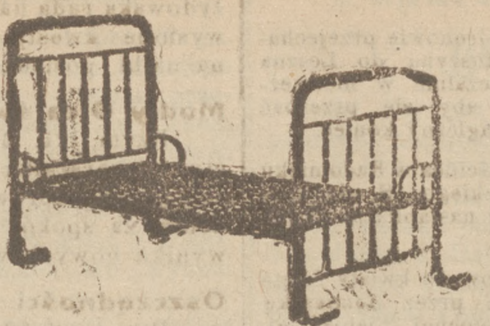
NA ŚWIĘTO TRZECH KRÓLI
polecam
Kadzidło
z prawdziwego bursztynu
Drogerja Poznańska,
St. Kotecki. Śmigiel.

Niniejszem podaję do wiadomości Szanownym Mieszkańcom miasta Śmigla i okolicy, iż objąłem

WARSZTAT SZEWSKI

od pana B. Knappego przy ul. Farnej 3, który nadal prowadzę. Przeto upraszam o łaskawe poparcie mojego przedsiębiorstwa.

Z wysokiem szacunkiem Jan Szatkowski.



Materace sprężynowe

dostarcza na zamówienia w każdej wielkości dla **hurtowni**, składów mebli, stolarzy i tapicerów w krótkich terminach czasu

Leszczyńska Fabryka Sprzętów Żelazn.

Leszno,
ul. Kościańska (szosa Gronowska). Tel. 274.

Kilka starsz. Panien i Panów

z dobrym głosem raczą się zgłosić do chóru kościelnego

Zgłoszenie przyjmuje dyrygent Chóru w każdy dzień od godz. pół do 6 wieczorem w kościele na Chórze.

Strojenie i naprawę fortepianów

:-: **uskutecznia dokładnie i sumiennie** :-:
Organista parafji **Śmigiel.**

Noworoczny numer „Orędownika Śmigielskiego"

wyjdzie z dodatkiem

Kalendarza ściennego „na rok 1923".

Drzewo olszowe

oraz **węgiel górnośląski**
poleca
I. Kaminiarz,
interes zbożowy w Starem Bojanowie.

Kosiarki, Żniwiarki, Grabie konne, Drylowniki, Młócarnie, Maneże na życzenie do dostawy.

Przyjmuje wszelkie

reperacje

maszyn i narzędzi rolniczych także garniturów parowych, Centryfug wszelkich systemów.

Polecam się jaknajlepszą i tanią obsługą

Z. Białecki

Największy warsztat reperacji maszyn roln.
Śmigiel, nowy Rynek nr. 12.

ATELIER dla sztuczn. zębów



z kauczuku i z metalu
Korony, Mostki i Plombowania
Specjalność:
WYRYWANIE ZĘBÓW
— — prawie bez bólu. — —

Paweł Ciecióski

przy kościele katolickim.

Doberman suka młoda

jest na sprzedaż.
Wiadomość w Administracji Oręd. Śmigielskiego.